№ 83. Warszawa, Sobota 16/28 Marca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub sr. 1 kop. 80 (złp. 12): miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

... w Królestwie ... rs. 12 (złp. ... rs. 3 (złp. ... wie taż sama ... incji w Kró... m rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Cyrylla M.
Wschód słońca o g. 5 m. 44.—Zach. o g. 6 m. 26.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 0, wczoraj w poł. ciepła 3.
Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 5.

Petersburg, 7 (19) Marca.

Przez Rozkazy dzienne Cesarskie w wydziale służby cywilnéj, z dnia 23 Lutego, zatwierdzeni zostają na urzędach obrani przez szlachtę: kurator zapasowych magazynów zboża w pow. Homelskim niemający rangi *Węcławowicz*;—assessorowie od włościan w sądach ziemskich: Czausowskim, niemający rangi *Wychowski* i *Łyczkowski*, i Klimowickim, niemający rangi *Brujewicz* i *Korszun-Osmołowski*;—przemieszczony zostaje, z wyboru szlachty, na dyrektora Kijowskiego kantoru banku handlowego państwa, nadzorca honorowy szkoły powiatowéj szlacheckiéj Teofilpolskiéj, radca dworu, kamer-junker *Juszniewski*.—26 Lutego, liczący się przy 1 oddziale przybocznéj J. C. Mości kancellarji, rzeczywisty radca stanu *Czeliszczew*, przeniesiony zostaje do kancellarji komitetu PP. Ministrów dla poruczeń szczególnych przy sekretarzu stanu Sukowkinie;—zostają zatwierdzeni na urzędach, obrani przez szlachtę gubernji Mińskiéj: członkowie komitetu inwentarzowego, (dotychczasowi) assessor kolleg. *Jakubowski* i sędzia sumienia radca honor. *Wańkowicz*; stały członek gubern. kommisji żywności, dotychcz. porucznik *Święto-rzecki*; marszałkowie powiatów: (dotychczasowi), Nowogródzkiego radca dworu *Wolski*, Ihumeńskiego sekretarz kolleg. *Janiszewski*, Mozyrskiego porucznik *Zamajski*, Słuckiego porucznik *Wojniłowicz*, i nowo-obrani, sekretarze gubernjalni: Pińskiego *Andrzejkowicz*, Mińskiego *Kostrowicki* i Rzeczyckiego, regestrator kolleg. *Łaniewski-Wollk*;—deputaci szlacheckiego deputatskiego zgromadzenia, z powiatów: (dotychczas.) Nowogrodzkiego radca honorowy *Owierkowicz*, Bobrujskiego sztabs-rotmistrz *Oświecimski*, Rzeczyckiego sztabs-kapitan *Pokempinowicz*, Borysowskiego niemający rangi *Święcicki*, Mozyrskiego niemający rangi *Olędzki*, (nowo-obrani) Słuckiego assessor kolleg. *Zahorski*, Ihumeńskiego radca honor. *Oziębłowski*, Pińskiego dymis. rotmistrz *Statkowski*, Mińskiego niemający rangi *Kister*, sekretarz szlachty, dotychczasowy, sekretarz kolleg. *Hausman*;—assessorowie od szlachty izb: sądu kryminalnego, dotychcz. regestrator kollegial. *Siemiradzki* i nowo-obrany assessor od korony sądu powiatow. Bobrujskiego radca dworu *Bogucki*: sądu cywiln. nowo-obrany porucznik *Dmochowski*, z nich Bogucki z uwolnieniem od dotychczasowych obowiązków;—sędziowie powiatów: (dotychczasowi), Słuckiego assessor kolleg. *Okołow*, Bobrujskiego, radca honor. *Kuczewski*, Mozyrskiego, zajmujący dotąd też posadę od rządu, radca honor. *Frankowski*, (nowo-obrani), Nowogrodzkiego radca kolleg. *Tupalski*, Rzeczyckiego podpułkownik *Gumiński*, Mińskiego naczelnik stołu tamecznéj izby sądu cywilnego radca honor. *Wojciechowski*, Borysowskiego assessor od korony tamecznego sądu powiatowego radca honor. *Wyszyński*, i Ihumeńskiego niemający rangi *Nowomiejski*, z nich Wojciechowski i Wyszyński, z uwolnieniem od dotychczasowych obowiązków;—nadzorca honorowy Łuckiéj szkoły powiatowéj szlacheckiéj podporucznik *Orzeszko*, przemieszczony zostaje z wyboru szlachty, na urząd marszałka powiatowego Włodzimierskiego.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Do 1 oddz 3 depart. weszły w r. 1857 następne sprawy appelacyjne, od gubernatorów cywilnych, Grodzieńskiego: 1) 14 lutego, o włościanach poszukiwanych przez skarb z pod władania obyw. *Izbickiego*. Wileńskiego: 2) 18 lutego, o pretensji duchowieństwa do majątku obyw. Kazim. *Sulistrowskiego*. Wołyńskiego: 3) 20 lutego, o uzyskaniu od obyw. Ludwiki *Zabolin*, pieniędzy na rzecz skarbu, za żywienie włościan wsi Czerniła.

W ogólnem zgromadzeniu 4, 5 i granicznego depart. naznaczona jest do wysłuchania, na 8 marca, sprawa o majątku i długach powstańca *Worcela*.

Wzywają się do sądów powiatowych spadkobiercy. Żytomirskiego,—po obyw. Salomei *Czosnowskiéj*. Bielskiego,—po majorze Nahumie *Halbażani*. Rosieńskiego,—po Antonim *Macewiczu*. Lityńskiego,—po obyw. pannie Konstancji Anastazji Marji *Młyńskiéj*.

Pospieszamy udzielić czytelnikom naszym tłomaczenie z *Le Nord*, dziennika w Bruxelli wychodzącego, umow podpisanych między Prussami i Rossją w przedmiocie wprowadzenia kolei żelaznych między-narodowych z Królewca do Petersburga, między koleją Górno-Szlązką i Warszawsko-Wiedeńską, tudzież między Bydgoszczą i Warszawą a mianowicie:

I.

UMOWA
W PRZEDMIOCIE WPROWADZENIA KOLEI ŻELAZNEJ
z Królewca do Petersburga.

Jego Królewska Mość Król Pruski i Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Cesarz Wszech Rossji Król Polski, pragnąc aby koléj żelazna z Berlina do Królewca połączoną została z tą która buduje się między Petersburgiem i Warszawą, mianowali pełnomocników w celu uregulowania za wspólną zgodą kwestji tyczących się tego przedmiotu a mianowicie:

Jego Kr. Mość Król Pruski:

Pana Augusta Ludwika barona von Reck, swego nadradcę tajnego rejencji.

Pana Fryderyka Wilhelma Alexandra Scheele, swego tajnego radcę finansów.

Pana Juljusza Alexandra Aloizego Saint Pierre, swego rzeczywistego radcę legacji.

A Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Cesarz Wszech Rossji:

Pana Stanisława Kerbedzia, swego jenerała-majora korpusu inżynjerów dróg i kommunikacji.

Którzy zgromadziwszy się ułożyli następującą umowę z zawarowaniem ratyfikacji:

Art. 1. Rząd Cesarsko-Rossyjski obowiązuje się dać zbudować na swojem terrytorjum boczną gałęź kolei petersburgsko-warszawskiéj, która przechodzić będzie przez Kowno do granicy pruskiéj przy Eydkuhnen. Ze swojéj strony rząd pruski obowiązuje się kazać zbudować na swojem terrytorjum dalszy ciąg kolei rossyjskiéj tu opisanéj, od granicy rossyjskiéj przez Eydkuhnen aż do Królewca, gdzie takowa łączy się z koleją z Berlina do Królewca.

Art. 2. Punkta zetknięcia w Eydkuhnen dwóch części téj kolei pruskiéj i rossyjskiéj i zastosowanie tych sekcji bądź w planie bądź w profilu, będą oznaczone przez dwa te rządy według projektów wspólnie zredagowanych przez inżynjerów dwóch krajów.

Wszystkie inne rozporządzenia tyczące się kierunku drogi, tudzież rozpołożenia stacji wewnątrz

---

RENATA.
POWIEŚĆ
przez
Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy).

— Jakże się panu podobają nasze góry?

— O przecudne. Wierzaj mi pani, że z boleścią rozstawać się będę z niemi, wracając w mury miasta.

— To szczęście dla pana, że pan wraca, rzekła śmiało patrząc mu w oczy, bo na dłuższy czas, toby się panu sprzykrzyło!

— Czy i pani się tutaj nudzi?

— Ja? uchowaj Boże? Mam ogródek, a w nim tyle pięknych rzeczy, że mi i czasu nie starczy, aby się wszystkiem do woli nacieszyć. Gdybym panu chciała okazać, musiałby pan kilka dni chodzić po zagonach i oglądać. A co za śliczne mam kwiatki? Bratki różnego koloru, a takie duże jak moja dłoń...

Tutaj mignęła gościowi przed oczy białą dłonią, która wcale nie szczególne mogła dać wyobrażenie o wielkości bratków; tak była drobniuchna.

— Albo narcyzy i pelargonje gdybyś pan obaczył! Światby można zejść cały, a nic podobnego nie znaleźć! Prócz tego każda z nas ma dwa zagony na sadzenie. To czyni nasz dochód. Ja tego roku mam prześliczną cebulę, czerwoną jak pomidory a tak dużą jak pięść moja.

Znowu okazała gościowi śliczną rączkę, nie większą jak dobry włoski orzech. Biedna, złe porównanie wybrała do swojéj prześlicznéj cebuli, bo nietylko, że gość o jéj wielkości nie najlepsze powziął wyobrażenie, ale nawet i o niéj wcale nie myślał, wpatrując się w białą, alabastrową rączkę.

— A buraki mam jak głowy! Sama wszystko plenię, a prócz tego, że posiałam, ani trawki nie ma. Po kawie okażę panu.

— Z prawdziwą roskoszą będę oglądał...

— To wszystko nic jeszcze. Ale gdybyś pan był tutaj w maju, jakie my tu przecudne mamy kanapki z darni, a jakie róże prześliczne!.. dzisiaj już okwitły, a żniwa nie pozwalają nam zajmować się wiele naszym ogródkiem.

— Szczęśliwaś pani! zawołał młodzieniec.

— O i bardzo!

— Czyż nie żal pani tych pięknych chwil życia, które jedna po drugiéj zostają za panią?

— O wcale nie. Wszak taką, jaką byłam wczoraj, jestem dzisiaj, będę jutro..... pojutrze.....

Tu nagle posmutniała a oparłszy twarz na ręku, zamyśliła się.

Wtem zwolna otworzyły się drzwi od sieni, a na progu okazała się blada, wysokiego wzrostu dziewczyna. Wszystkich oczy zwróciły się ku niéj. Starszy młodzieniec odsunął się od Frani i drgnął cały jakby iskrą elektryczną uderzony. Blondynek zapomniał o Mańci, która w zamyśleniu przecudnie wyglądała, i wlepił oczy w nieznajomą postać, a jakieś dziwne uczucie ogarnęła jego serce.

— Renata! Renata! krzyknęły trzy siostry.

— Ksiądz Daniel bardzo słaby! rzekła dziewczyna tak dziwnym głosem, jakby wychodził z słupa Memnona.

I postąpiła kilka kroków naprzód, a ujrzawszy nieznajomych gości, zapłonęła lekkim

96

każdego terytorjum, pozostają zachowane do decyzji każdéj z dwóch wysokich stron kontraktujących.

Art. 3. Drogi żelazne i należące do nich budowle, tudzież środki transportu, urządzone będą z obu stron tak, żeby exploatacja odbywała się za pomocą lokomotyw.

Art. 4. Szerokość drogi między wewnętrznemi kantami szyn, będzie na terytorjum rossyjskiem pięć stóp miary angielskiéj, a na terytorjum pruskiem, cztery stóp cali ośm i pół miary angielskiéj.

Art. 5. Nabycie gruntów, roboty ziemne i roboty sztuczne, wykonane będą niezwłocznie dla podwójnéj drogi, ale położenie szyn na drugiéj drodze wykonane będzie wtedy dopiero, kiedy właściwe rządy potrzebę tego uznają.

Art. 6. Budowa i wszelkie roboty o ile się da, prowadzone będą tak, aby jednocześnie mogły być ukończone i oddane do exploatacji obie sekcji kolei. Rząd pruski jednakże nie będzie obowiązany ukończyć z Królewca do Eydkuhnen, przed czasem ukończenia kolei z Petersburga aż do miejsca złączenia z sekcją rossyjską przechodzącą do Eydkuhnen.

W tym celu rząd Cesarsko-Rossyjski uwiadomi rząd pruski przynajmniéj na lat dwa naprzód, o terminie ukończenia téj sekcji rossyjskiéj, wspomnionéj części kolei Petersburskiéj.

Art. 7. Zamiana pociągów odbywać się będzie na saméj granicy, tak, iż administracja kolei pruskiéj i administracja kolei rossyjskiéj, każda ze swojéj strony, na swojém terytorjum, urządzą na saméj granicy stację i że pociągi pruskie na węższéj pruskiéj kolei wchodzić będą na stację rossyjską, a pociągi rossyjskie na szerszéj rossyjskiéj kolei wchodzić będą na stację pruską.

Art. 8. Zbudowanie, utrzymanie i nadzór ustępu szerszéj drogi na terytorjum pruskiém, pomiędzy granicą i stacją pruską należyć ma do administracji pruskiéj; zbudowanie, utrzymywanie i nadzór szerszéj drogi na terytorjum rossyjskiém między stacją rossyjską i granicą, należyć będzie do administracji rossyjskiéj.

Za przejazd i użycie tych dwóch części kolei, administracja rossyjska i pruska nie będą sobie wzajemnie płaciły żadnego wynagrodzenia za prawo exploatacji.

Most na Liponie zbudowany i utrzymywany będzie wspólnym kosztem, to jest po połowie przez obie administracje pruską i rossyjską.

Art. 9. Wysokie strony kontraktujące zajmować się têm będą, żeby na stacjach granicznych poczynione były wszelkie potrzebne urządzenia, tak żeby z najmniejszą stratą czasu i najmniejszym kosztem, odbywać się mogło naładowanie i wypróżnianie wagonów towarowych z powodu nierównéj szerokości kolei.

Art. 10. Jednostajny regulamin co do sygnałów i wszelkich szczegółów służby, mianowicie dla stacji przy Eydkuhnen, ułożony zostanie między administracjami dwóch kolei i zatwierdzony przez właściwe władze terytorjalne.

Art. 11. Dwie administracje ugodzą się względem uregulowania z zatwierdzeniem właściwych władz terytorjalnych, w najdogodniejszy sposób służby pociągów mianowicie odbywających całą drogę.

Art. 12. Taryffa cen za transport osób i towarów, zostanie ułożoną przez każdą z dwóch administracji na swojem terytorjum i zakomunikowaną drugiéj.

Art. 13. Nie będzie żadnéj różnicy między mieszkańcami państw, tak co do ceny transportu, jak i co do czasu expedjowania, wyjąwszy zwłoki koniecznéj dla uregulowań celnych; rozumie się, że zastosowanie tego regulaminu będzie jednostajne dla mieszkańców obu krajów.

Art. 14. W przypadku gdyby który z dwóch rządów nie chciał brać sam na siebie budowę i exploatację kolei żelaznéj na swoim gruncie, tylko wolał oddać ją jakiemu prywatnemu Towarzystwu, przedsięweźmie potrzebne środki aby zapewnić punktualne wykonanie wszelkich zawarowań niniejszéj umowy i aby zabezpieczyć sobie dostateczne środki wpływania na regulaminy exploatacji.

Art. 15. Wszelkie środki policyjne i celne, jakie spowodować może otwarcie drogi będącéj przedmiotem niniejszéj umowy, pozostawione są każdemu z dwóch rządów i o ile się to da, wspólnie będą układane poprzednio.

Co się tyczy formalności rewizji i expedycji na komorze, bagaży i towarów wprowadzanych i wywożonych, oraz sprawdzania paszportów, obadwa rządy zobowiązują się wzajemnie nie odmawiać kolei z Królewca do Petersburga żadnych prerogatyw i ułatwień, jakie służą którejkolwiek kolei przecinającéj granicę i zapewnić dla korzyści handlu na wspomnionéj kolei wszelkie ułatwienia i uproszczenia w służbie, zgodne z prawami tych dwóch krajów.

Art. 16. Przed otwarciem dwóch kolei żelaznych, rządy porozumieją się w przedmiocie zmian, jakie rzeczony środek komunikacji mógłby wprowadzić w służbie i przewozie korrespondencji pocztowych i w służbie telegrafów.

Art. 17. We wszystkich przypadkach, gdzie administracje kolei żelaznych jednego lub drugiego państwa, nie mogłyby się porozumieć co do rozmaitych punktów przewidzianych w konwencji i w ogóle co do środków zapewnienia ciągłości służby między obiema granicami i pomyślności handlu tranzytowego, rządy wdawać się będą z urzędu i porozumiewać się dla przepisania potrzebnych środków.

Art. 18. Niniejsza umowa zostanie zatwierdzoną i ratyfikacje będą wymienione w Berlinie w ciągu jednego roku, licząc od dnia podpisania, lub prędzéj, jeśli będzie można.

Stosownie do tego, pełnomocnicy podpisali ją i przyłożyli swoje pieczęcie.

Działo się w Berlinie dnia 2 (14) lutego 1857 r.

(podp.) (L. S.) *V. D. Reck.*
(L. S.) *Scheele.*
(L. S.) *Saint Pierre.*
(L. S.) *Kerbedz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rada Administracyjna Królestwa, na przedstawienie Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, postanowiła i stanowi co następuje: Nowa osada pod twierdzą Iwangorod w gubernji i pow. Lubelskiém położona, nie mająca dotąd żadnéj nazwy, przybrać ma nazwę „*Osada Irena.*“ Nadaje się dla rzeczonéj osady, sześć jarmarków które odbywać się mają w następujących terminach: 1) w Czwartek po 3ch Królach, czyli po dniu 25 Grudnia (6 Stycznia); 2) we Wtorek po Zwiastowaniu Najświętszéj P. czyli po d. 13 (25) Marca; 3) w Poniedziałek po Sw. Stanisławie, czyli po d. 26 Kwietnia (8 Maja); 4) w Poniedziałek po S. Annie, czyli po d. 14 (26) Lipca; 5) w Poniedziałek po Sw. Idzim, czyli po d. 20 Sierpnia (7 Września) 6) w Poniedziałek po Wszystkich Swiętych, czyli po d. 20 Października (1 Listopada) i jeden targ tygodniowy w Piątek.

— Onegdaj wieczorem otrzymano sztafetą wiadomość, że woda na Wiśle pod miastem Zawichostem w dniu zaonegdajszym o godzinie 10éj w wieczór, wzniosła się do wysokości stóp 10 cali 1 nad zero i że lody wzruszone z zatorów całem korytem płynęły; pod Warszawą wysokość wody na Wiśle była onegdaj wieczorem stóp 7 cali 9, zatem od rana opadła o cali 5; lody zaś od strony Warszawy płynęły gęściéj całą szerokością rzeki, wczoraj już płynęły w małéj ilości.

Korrespondencja Kroniki.

LISTY Z W. KS. POZNAŃSKIEGO.

III

W Marcu 1857 roku.

B. B. Jak dotąd tak i w ubiegłym roku księgarnia J. K. Żupańskiego najczynniejszą się okazała. Jéj nakłady z r. 1856 są:

1. Dzieje panowania Augusta IIgo od śmierci Jana IIIgo, do chwili wstąpienia Karola XIIgo na ziemię polską.
2. Horacjusza listy. Tłom. A. Motty.
3. Lelewela, *Polska wieków średnich* t. II, z którego odbito osobno ustęp IX. Grobowe napisy i grobowce Bolesławów w Poznaniu i Ossjaku.
4. Lelewela, *Polska, dzieje i rzeczy jéj*, tom IV, z którego odbito osobno ustępy: Pojedynki w Polsce, Grobowe królów polskich pomniki, Pszczoły i bartnictwo w Polsce.
5. Małecki. List żelazny, (drugie wydanie).
6. Małecki, Grochowy wieniec, komedja.
7. Dwaj bracia artyści, szkic z XIXgo wieku, przez L. P. Najprzód drukowane w fejletonie Gazety W. Ks. Poznańskiego.
8. Stepy, poemat przez autora Kirgiza.
9. Agamemnon trajedja Aeschilesa p. Węclewskiego.
10. Wagi, Historja książąt polskich.
11. Wagi, Wyciąg z Geografji polskiéj. Lelewel przejrzał i poprawił, wszakże bardzo pobieżnie i niedostatecznie.
12. Żywot ś. Weroniki.
13. Obrazy z pisma Sgo, p. Ludwika Niemojowskiego.
14. Wzory prozy w 3 tomach na wszystkie jéj rodzaje, stopnie i kształty, p. Jana Rymarkiewicza prof. w Poznaniu.

---

rumieńcem. Lecz wkrótce znikł rumieniec z jéj twarzy, a dawna bladość wróciła na nią.

W postawie jéj była jakaś duma; a wkoło pięknych, różowych ust malował się smutek głęboki. A smutek ten nie osiadał tu zwolna, z latami, nie był wcale śladem przebytéj jakiejś boleści, bo Renata zaledwie szesnasty rok liczyć mogła, ale był on jednem z owych znamion, z którém się człowiek rodzi, a które już w łonie matki namaszcza go do palmy męczeńskiéj!...

Oczy miała czarne, duże, a było w nich coś demonicznego. Włosy czarne, w warkocz do góry splecione, dodawały jéj jeszcze więcéj uroku.

Wypowiedziawszy złowrogie słowa swego poselstwa, stanęła w pośrodku pokoju, a założywszy w krzyż ręce, w całéj swojéj postaci wyglądała jak posąg grecki. Po chwili, przyszedłszy do siebie, zawołały trzy siostry:

— Ksiądz Daniel słaby!

— Ksiądz Daniel słaby! krzyknął pan Izydor z sieni.

Renata stała nieruchoma jak posąg z marmuru.

— Jestem lekarzem, ozwał się starszy młodzieniec.

— Na miłość Boga, spieszmy się, wołał pan Izydor, każę zaprzęgać... Czyś Wpanna piechotą przyszła?

Renata ruszyła głową na znak przyznania, ale nic nie wyrzekła.

— Pan zostaniesz, ozwała się Mańcia do mego towarzysza.

— Muszę także jechać, odparł tenże.

II.

Dniem przedtem obaj podróżni siedzieli na szczycie połoniny i w zachwyceniu patrzali na dalekie pasmo gór Karpackich, które na krańcu widnokręgu szarzały jak łańcuch mogił stepowych. Starszy patrzał z wytężoną uwagą, zatrzymywał się przy każdym odcieniu nowéj barwy i zwolna wciągał do duszy obraz, zwijając go jakby płótno panoramy. Młodszy od razu wpadł w sam środek tego widoku, a nasyciwszy się nim, cofał się zwolna z wykradzionemi farbami i na jego tle malował sobie własne, fantastyczne obrazki.

— Widzisz Felicjanie, ozwał się starszy, ten wielki olbrzymi świat, człowiek, gdy się nań patrzy, maleje sam przed sobą, a przecież tym światem rządzi i kieruje, jak dobry woźnica najdzikszemi rumakami. Wprawdzie czasem wywróci się jego rydwan, ale wodzów z ręki nigdy nie wypuści!

— Hugonie, odparł młodszy, przesadne wyobrażenie masz o człowieku. Zdaje ci się, że on wszystkiego jest twórcą a tymczasem zapominasz, że nie zrobisz i kroku, byś nie ujrzał wyższéj, niewidoméj ręki.....

Hugon uśmiechnął się z lekką ironją i rzekł:

— Jesteś poeta, żyjesz sercem — a jam lekarz. Tobie potrzeba do życia tajemnic, a przedemną muszą być wszędzie drzwi na rozcież otwarte. Tymczasz okiem i sercem, a ja skalpelem.

Nastąpiło milczenie. Lekarz ćwiertował właśnie jakiś wdzięk natury, a poeta marzył.

Któż byli właściwie ci podróżni?

Jeden nazwał siebie lekarzem, drugiego poetą. Jedno i drugie nie zewszystkiem było prawdziwe.

Hugon był synem zamożnych rodziców, noszących jedno z tych imion, których właściciele choćby na zagrodzie równają się wojewodzie. Lecz tego przysłowia nie potrzebował Hugon

DODATEK.

Z książek tych najwięcéj nas cieszyć może zbiorowe wydawnictwo wszystkich prac Lelewela. u Zupańskiego już od paru lat się ciągnące. Prócz *Album rytownika polskiego* w r. 1851 wyszłego, wydawnictwo pod dwoma tytułami się tworzy: *Polska wieków średnich* obejmuje cztery tomy już wyszłe, do których należy piąty jeszcze w r. 1853 wydany o *Narodach na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski*, jako tom wstępny. Dział ten zajmuje 180 arkuszy druku i kosztuje 20 talarów (120 złp.)

Z działu drugiego p. n. *Polska, dzieje i rzeczy jéj* wyszedł tom III i IV a ma być ich siedm. Treść tych pierwszych już znana wam niezawodnie, podaję więc tylko treść mających się jeszcze ukazać, według własnoręcznéj notatki autora:

Tom 1szy. Z dziejów polskich zwięzłe wydarzeń skreślenie, w kilku artykułach wewnętrzne urządzenie rozpatrzone.

Dziesięć upłynionych wieków.

Tom 2gi. Dzieje synowcom opowiedziane. Do nich przypiski.

Tom 5ty. Dzieje Litwy i Rusi. Bóstwa litewskie. Bogomolcy. Pieniądze czyli monety polskie i litewskie.

Mówiąc o tem wydawnictwie przypominam należący do całości niejako wyszły w r. 1844 (także u Zupańskiego) tom, zawierający *Rozbiory dziel różnemi czasami*.

Tom 3ci i 4ty zajmują 66 arkuszy druku i kosztują 45 złp.

Z pomiędzy nieznanych dotąd autorów, których prace księgarnia Zupańskiego w tym roku ogłosiła, zasługuje na uwagę szczególniej Ludwik Niemojowski. Komedje jego w r. 1855 niezrobiły mu imienia, niewiele też o nich można powiedzieć, są prawdziwie pierwszą pracą. Za to Obrazy z pisma Śgo ukazują znamienitą zdolność. — Usiłowaniem autora było tutaj, pochwycić najpiękniejsze ustępy ksiąg starego zakonu i obrazowo je wystawić. Gładkim i potoczystym jedynasto zgłoskowym wierszem odział ich formę; w wielu razach rozwijają się one silnie, śmiało i artystycznie, nie naruszając istoty biblji i jéj znaczenia. Ujemną stroną téj pracy jest: pomimo ślicznych opisów zbyt klassyczna ich forma, zapatrywanie się na świat ówczesny okiem i czuciem człowieka dzisiejszego, mianowicie w prowadzeniu charakterów i cieniowaniu uczuć—oraz powtarzanie się niekiedy. Błędy te łatwe do pozbycia, są zbyt małe w porównaniu wartości całości i nadziei, którą autor obudził,

Dra Rymarkiewicza prof. w Poznaniu *Wzory prozy* są książką dawno szkołom polskim pożądaną. Podzielił on ją na trzy oddziały, od przedmiotów mniejszych do coraz większych i wymagających już wyższego ukształcenia młodzieży. Wzory te są wyjątkami z pisarzy narodowych o rzeczach narodowych piszących; ztąd wyższość ich nad innemi tego rodzaju używanemi dotąd książkami Zwrócićby tylko można uwagę na niektore dziwne tytuły, któremi rozgraniczył podane wyjątki co do treści. Tak np. w tomie II, dział opisów, obrazów, gawęd, powiastek nazwał *Prawdopodobieństwo i wytworność*. Czyż to można się dorozumieć co tytuł ten określa? Albo wyjątki z rozpraw naukowych i obyczajowych mają stanowić. *Techniczność i wytworność*, a ustępy z pamiętników, bjografji dziejów i t. d. *Wierzytelność i wzniosłość* lub z rozpraw filozoficznych czy estetycznych *Zasadniczość i wyniosłość!* Za daleki i za obszerny zakres mające pojęcia, aby niemi chcieć trafnie oznaczyć treść rozmaitą podanych wyjątków, chociaż rodzajem do siebie zbliżoną.

Jest to uchybienie pomniejsze, nie psujące wcale wartości dzieła, ale przypominające dążności do pedantycznego układania w systematy tego nawet co się razem spoić nie da.

Wydawca wreszcie Wzorów prozy jest ten sam który w r. 1855 wydaniem rytmów K. Miaskowskiego nader pracowitem i sumiennem, powszechny oklask pozyskał.

Grochowy wieniec i List żelazny p. Małeckiego, dziś professora literatury ojczystéj w uniwersytecie Lwowskim oceniano już stosownie, przyznając dobre chęci ale nieodpowiednie tymże wykonanie.

Stepy; Gustawa Zielińskiego słabsze od Kirgiza chociaż ubrane w silne i barwne ustępy myśli i formy, rozbierano już po wszystkich dziennikach, a jeżeli się nie mylę to i w waszym.

Pana L. P. *Dwaj braciá artyści*, nie można rozbierać jako ramotkę ubogiéj wartości, bez rozmysłu napisaną.

Dzieje panowania Augusta IIgo od śmierci Jana IIIgo, do wstąpienia Karola XII na ziemię polską, prcez niewiadomego autora, są dziełem prawdziwéj wartości. Ustęp ten z nieszczęśliwego panowania Sasa, opowiedziano jasno, zrozumiale, a co najważniejsza rzetelnie. Zdaje się, że autor przejrzał wszystko co téj epoki tyczyć mogła i do pracy swojéj z rozmyslem przystąpił. Niektóre własne poglądy autora i krytyczne ocenienie zdarzeń ówczesnych, nie zgodziłyby się może z sądem jaki powszechność o nich sobie wyrobiła, mogą one być zawsze jednakowoż indywidualną własnością, a jako takie dadzą się usprawiedliwić stanowiskiem, z którego autor na rzecz patrzył.

Dzieło to rozpada się na siedm rozdziałów: 1) Bezkrólewie po Janie III; 2) Elekcja: 3) August uznany królem; 4) Rozruchy na Litwie i wojna z Turcją; 4) Pokój Karłowicki, sejm pacyfikacyjny, traktaty o Elbląg; 6) Napad na Inflanty; 7) Elektor brandeburgski. królem, starania o pacyfikacje Litwy, druga kampanja Inflantska.

Dużo więc jeszcze do końca panowania, ciekawego i ważnego wchodzi, czy zdolny ten autor poda nam dalszy wątek zaczętego przedmiotu?

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 25 Marca. Wczoraj odbyło się trzecie posiedzenie konferencji w sprawie Neuszatelu. Znajdował się na niém poseł pruski p. Hatzfeld, ale pełnomocnik Związku szwajcarskiego dr. Kern, nie był jeszcze obecnym.

Nadeszłe tu wiadomości z Tanger 5 b. m. donoszą, że pomiędzy kabylami w Maroko wybuchło powstanie, że przeciw tym powstańcom wystąpił syn Cesarza i że Cesarz zapewnie zostanie zmuszony przenieść swoją stolicę do Fez.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

A N G L J A.

Londyn 23 Marca. London Gazette zawiera proklamację królewską datowaną 21 b. m. która rozwiązuje parlament i zarządza zwołanie nowych wyborów. Czas bezkrólewia parlamentowego jak się dowiadujemy z tego dokumentu, skończyć się ma w dniu 30 kwietnia. Druga proklamacja także z dnia 21 b. m., wzywa parów szkockich aby w dniu 14 kwietnia w Edymburgu w pałacu Holyrood wybrali swoich szesnastu reprezentantów do Izby wyższéj.

Dziś dopiero w raporcie *Timesa* względem ostatniego posiedzenia Izby niższéj, znajdujemy dokładnie przytoczone słowa lorda Palmerston w przedmiocie stosunków Anglji z Neapolem. Pierwszy minister powiedział: »Rządy Anglji i Francji od czasu przerwania stosunków dyplomatycznych nie otrzymały ze strony Króla neapolitańskiego żadnych oświadczeń (ouvertures) w właściwem znaczeniu tego wyrazu. Jednakże pośrednią drogą donoszą nam, że rząd neapolitański wprowadził w wykonanie umowę zawartą z rzecząpospolitą argentyńską, według któréj znajdujący się obecnie w więzieniach neapolitańskich przestępcy polityczni, mają być wydaleni do wspomnionéj rzeczypospolitéj, czy tedy, takie postąpienie uważane będzie przez rządy Anglji i Francji jako rzeczywiste rozpoczęcie owego umiarkowanego systemu, który chciałyby mieć wprowadzonym w Neapolu. Przemawiając tu tylko w imieniu Anglji, powiem szczerze, że w wypróżnieniu więzień w Neapolu przez wysłanie uwięzionych do Ameryki południowéj, zapewne dla tego żeby było co napełnić nowemi aresztowaniami, nie widzimy bynajmniéj zmiany systemu, którąby odpowiadała interesom dla których zerwaliśmy stosunki dyplomatyczne z Neapolem.

— Paropływ *City of Washington* przybył dziś do Liverpoolu z wiadomościami z New-York 9 b. m. Izby handlowe Stanów Zjednoczonych przesłały panu Napier, nowemu reprezentantowi angielskiemu w Stanach Zjednoczonych, adres wyrażający najprzychylniejsze uczucie serdeczności dla Anglji.

— Mianowanie biur wyborczych dla miasta Londynu dopełnione zostanie w przyszły piątek, a wybory odbywać się będą w sobotę.

— Pan Lowe, który podał się jako kandydat do Izby niższéj z Manchester, w oppozycji przeciw panu Cobden, cofnął swoją kandydaturę.

(*Indépendance Belge*).

— Ostatnie doniesienia z Afryki mówią, że między kaframi Zulu (pokolenie mieszkające koło Przylądka Dobréj Nadziei), przyszło do krwawych bitew, które wywołane zostały sporem między Ketchwya i Umbulazi, dwoma synami naczelnika Panda. W dniu 2 grudnia Umbulazi miał zostać na

---

aby się poczuć do godności rodu swego; albowiem dwie podolskie wioski i coś tam jeszcze na Ukrainie prezentowały go jak najkorzystniéj w każdem towarzystwie. Rodzice odumarli go wcześnie, a jakiś najbliższy krewny opiekował się nim, oddawszy go do szkół Wileńskich. Młode serce potrzebuje wzniosłych, gorących uczuć, a nie mogąc żyć niemi w gronie rodziny, szukał je w kole młodzieży ówczesnéj, która tyle wydała wielkich mężów.

Wcześnie rozgorzał Hugon ową wyższą namiętnością, w obec któréj maleje wszelki ogrom ludzki. On niechciał w oceanie czasu zaginąć marnie jak ziarnko prochu, jak giną miljony, on chciał wraz z innymi siąść na rydwan, pędzącego czasu, chciał toczyć daléj koła jakiejś nowéj idei.

Wymarzył sobie ideał i w nim się rozkochał. Była to ludzkość, cała ludzkość. Dla tego ideału chciał się poświęcić. O jakże łatwo przy nędzocie tego zbiorowego człowieka znaleść sposobność poświęcenia! Potrzeba tylko zajrzyć do szpitalów ciała i ducha, a znajdzie się tam wiele pracy dla dobrego robotnika. Hugon został lekarzem.

I tak gdy rówieśnicy jego stanu, używali dóbr tego świata, szlachetny młodzieniec wałęsał się po niemieckich uniwersytetach, zbierając skrzętnie ziarna umiejętności, które miało się stać jego powołaniem.

Na nieszczęście, po uniwersytetach niemieckich tułał się wówczas duch Mesmera, żądając uznania nauki zapomnianego apostoła. Potrzeba było pomścić krzywdę wyrządzoną wielkiemu mistrzowi, który ze wzgardą dla spółczesnych, wyśmiany i zapomniany, wtsąpił do grobu.

Przy końcu zeszłego wieku powstał on znową swoją nauką, że w organizmie ludzkim działa jakaś siła, jakaś materja subtelna, coś, co trzyma środek między ciałem a duszą. Siłę te nazwał magnetyzmem zwierzęcym. Był to klucz do świata niewidomego. Widziano i namacano nici, wiążące człowieka do świata duchów, postrzeżono włókna uczuć najsubtelniejszéj natury. Osoby oddalone, a sympatyzujące z sobą, związane były pewnym prądem magnetycznym. Dosyć było chcieć i marzyć, a już wysnuwały się z serca pasma magnetyzmu, przywiązywały do nas przedmiot ukochany i czyniły go niewolnikiem naszéj woli. Za pomocą magnetyzmu szukano ostatecznych rezultatów wiedzy ludzkiéj; chwycono za to straszne narzędzie, a nie wiedziano, że ono jest tylko ułomkiem czegoś, co przed okiem człowieka ukryto, bo tak chciał Ten, który stworzył *widome i niewidome*... Lecz czasy wojenne zagłuszyły naukę nowego apostoła. Dopiero po śmierci Napoleona powstali jego uczniowie. I nas nieominął prąd tych nowości. — W Warszawie począł wychodzić dziennik magnetyczny, a magnetyczna kuracja pani Morawskiéj narobiła rozgłosu w całéj Europie.

Rehabilitacja Mesmera szybko postępowała. W Niemczech zawiązały się towarzystwa magnetyzerów, badano, dociekano. Między publicznością obiegały najdziwaczniejsze wieści, a tajemniczość experymentacji nęciła jeszcze więcéj. Ogromne, nieznane dotąd pole do badań i postrzeżeń otworzyło się przed oczami myślących, a wiele głów mozoliło się już nad ułożeniem pewnego systematu, któryby w sposób namacalny okazał nam pasma wiążące nas z światem duchów, i tychże istotę nam wytłumaczył.

Hugo stał się jednym z najgorliwszych zwolenników téj nowéj nauki, która w naszych czasach odżyła w wirujących stolikach.

Dalszy ciąg nastąpi).

głowę pobitym, poczem Ketchwya, chłopak zaledwie dziewiętnasto-letni, armję swoją na trzy części podzielił i przebiegał kraj we wszystkich kierunkach, i nie tylko wszystkich nieprzyjaciół, lecz i wszystkich obojętnych i wątpliwych zulusów mordować kazał. Umbulazego żywcem kazał ze skóry obedrzeć. Jego ojciec Panda zbiera tymczasem wojsko aby bronić swego tronu, Liczba wymordowanych podawaną jest na 30,000, a *Natal Mercury* zapewnia, że licząc z kobietami i dziećmi będzie do 100,000 zabitych.

Od granic Zulu piszą 14 grudnia że i Panda został zamordowany i że mordercy wyłupili oczy jego ulubionéj żonie. Jednemu bratu Umbulazego ucięto obie ręce. Dwaj tylko biali polegli, ale w obozie Kethweya znajduje się jeden hollenderski boer („chłop« tak nazywają sami siebie najdawniejsi holenderscy osadnicy tych okolic i tak ich sąsiedzi mianują), który kieruje wszelkiemi poruszeniami zulusów i który przeważny wpływ posiada u młodego przywódcy Kethweya.

(*Neue Preussische Zeitung*).

D A N J A.

Gabinet duński przesłał swoim ajentom przy dworach Paryża, Londynu, Petersburga i Sztokholmu, okólnik, w przedmiocie poruszenia skandynawskiego, które bardzo się rozszerzyło w Szwecji i Norwegji i z każdym dniem rozszerza się w Danji.

Wiadomo, że jeśli to poruszenie żywo wspierane jest przez dwa pierwsze rządy, za to trzeci nie tak przychylnem okiem na nie patrzy. Dla tego okólnik ten jest protestacją przeciw pogróżce, jaką myśl połączenia trzech królestw skandynawskich, zawiera przeciw całości monarchji duńskiéj.

Oświadcza on wyraźnie, że rząd duński odrzuca wszelką inną zasadę, prócz zasady nienaruszoności monarchji duńskiéj w jéj teraźniejszych granicach, która to zasada zarówno niedopuszcza podziału lub zmniejszenia monarchji, jak i złączenia jéj z innemi ciałami politycznemi. (*Ind. Belge*.)

F R A Ń C J A.

Paryż 23 Marca. Tydzień teraźniejszy rozpoczął się dość zimną giełdą. Zbliżanie się likwidacji daje już swój wpływ uczuwać na naszym targu. Renta 3% utrzymuje się ciągle niżéj 71 i nie ma dość sprężystości aby można spodziewać się że przeskoczy za ten kurs. Dziś rozpoczęła na 70,85 a przy zamknięciu już tylko notowano 70,75.

— Spodziewają się, ale jeszcze nie na pewno, że jutro rozpoczną się na nowo narady konferencji w sprawie Neuszatelu. Instrukcje otrzymane przez pana Hatzfeld, nie zdają się być tego rodzaju żeby mogły być przyjętemi bez wielkiego oporu przez Szwajcarję, która chce za pierwszą zasadę przyjąć klauzulę już położoną przez reprezentantów czterech mocarstw, zrzeczenia się Neuszatelu przez króla pruskiego. Pan Escher prezes rady związkowéj, przybył z Szwajcarji, jak zapewniają dla oświadczenia Cesarzowi u którego miał wczoraj posłuchanie, że ostateczne granice ustąpienia jakie Szwajcarja uczynić może, już są przekroczone.

W ogóle nie jesteśmy tu kontenci ani ze Szwajcarji, ani z Pruss, a byłoby jeszcze gorzéj, jeśliby się sprawdziło to co dziś mówią, że familja króla pruskiego chce mu zaprzeczać prawa rozporządzania się bez jéj przyzwolenia w przedmiocie władztwa nad Księztwem Neuszatelu, jako własnością domanjalną. Nie zaręczamy za prawdziwość téj ostatniéj pogłoski, ale z tego wszystkiego pokazuje się, że wypadki usprawiedliwiają to wszystko co przewidywano, kiedy pomimo niejakich pomyślnych chwilowych wskazówek, zapowiadano, że sprawa Neuszatelu będzie długa i trudna.

— Sławny Hume o którym tyle pisano, wyjechał z Paryża, według jednych wpośród niesłychanych tryumfów, według innych prawie zdemaskowany. Hume był jeszcze raz w Tuileries i na żądanie pewnéj damy sprawił, że mąż jéj zmarły daleko od Francji, ścisnął ją za rękę; dodać musimy że cud ten znalazł wielu bardzo niedowiarków. W innem miejscu zmistyfikowano czarodzieja. Kazano mu przywołać ducha osoby która nigdy nie istniała, prócz w fantazji sławnego Chateaubrianda, to jest dzikiego człowieka. Chactas; jeden z przyjaciół domu ukazał się ubrany tak jak ów dziki z romansu i zadziwił pana Hume który chciał tryumfować z tego zjawienia się, jakiego sam się niespodziewał. Nie zaręczamy jednak za prawdziwość tego faktu; nie należy zniechęcać nikogo, nawet czarowników.

Dom zajmowany przez Napoleona Igo w czasie jego wygnania i grób w którym spoczywały jego śmiertelne zwłoki, uległy smutnym przemianom. Cesarz chcąc położyć koniec takim profanacjom, powziął zamiar zakupienia na imie Francji tego gruntu, aby mu przywrócić charakter godny jego pierwotnego przeznaczenia.

Francja z radością dowie się, że hrab. Persigny ambassador Jego Ces. Mości w Londynie, wyjednał u rządu królowéj Wiktorji ustąpienie tego gruntu poświęconego tak chlubnemu i pobożnemu wspomnieniu. Dom dostojnego wygnańca zmieniony był na folwark. Dzięki szlachetnemu wystąpieniu Napoleona IIIgo, przedsięwzięta tam zostanie kompletna reparacja i będziemy mogli bez rumienienia się spoglądać na Longwood. (*Ind. Belge*.)

— Poseł perski Feruk-Chan, jak zapewniają przed wyjazdem z Paryża rozpoczął negocjacje z posłami Pruss, Austrji, Toskanji i Piemontu, w przedmiocie zawarcia traktatów handlowych. Wiadomo że poseł perski posiada pełnomocnictwo ku zawarciu podobnych traktatów ze wszystkiemi ucywilizowanemi państwami.

— Poseł neapolitański w Londynie książe Carini, który od czasu przerwania stosunków dyplomatycznych między temi dwoma państwami, rezydował w Bruxelli, znajduje się obecnie w Paryżu. Co chwila oczekujemy tu przybycia innego jeszcze neapolitańskiego męża stanu i może ztąd wnosićby należało że zabiera się na jakieś porozumienie się. (*Patrie*.)

P R U S S Y.

Berlin 18 Marca. Potwierdza się urzędownie że zniesienie cła na Sundzie wprowadzone zostanie w wykonanie z dniem pierwszym kwietnia r. b. Dowiadujemy się zarazem, że jeszcze między Danją i niektóremi państwami prowadzone są negocjacje w tym przedmiocie, a między innemi znajdują się w téj kategorji i Prussy; negocjacje te tyczą się sposobu wypłaty odkupu.

Mówią, że Prussy miały pierwotnie zamiar zapłacić całą summę od razu, aby procenta zostały się w kraju, ale przeciw temu projektowi przedstawiono trudności jakieby zajść mogły w uzyskaniu pożyczki przy dzisiejszéj rzadkości gotowizny. Izby hannowerskie postanowiły zapłacić całą summę odrazu, pieniędzmi wziętemi ze skarbu. Ale też na Hannower przypada wszystkiego 123,000 talarów.

Według zupełnie pewnych wiadomości, summa 35 milj. talarów przyznana Danji za odkup opłat na Sundzie, ma być w następujący sposób rozdzieloną :

Anglja	10,126,855	talarów
Rossja	9,739,903	—
Prussy	4,448,027	—
Hollandja	1,808,060	—
Francja	1,219,013	—
Brema	218,585	—
Lubeka	162,996	—
Hannower	123,387	—
Stany Zjednoczone .	117,829	—
Hamburg	107,012	—
Austrja	29,434	—
Oldenburg	28,127	—

(*Journal des Debats*).

T U R C J A.

Konstantynopol 13 Marca. Książe Stirbey, który od miesiąca bawił w Konstantynopolu, wyjechał do Syrji i Egiptu.

Rozporządzenie wypracowane przez radę tanzymatu i zatwierdzone przez rząd ottomański, ogłasza warunki pod któremi prowincje tureckie będą mogły być kolonizowane przez rodziny cudzoziemskie. Koloniści używać będą wszelkich praw służących innym poddanym, ale wzajemnie poddać się muszą zupełnie władzom rządu tureckiego.

Reszyd-pasza przypuścił także do swoich dóbr w Tessalji mnóstwo rozmaitych cudzoziemców jako rolników; daje on im grunta do uprawy i wszelkie potrzebne zapomogi na osiedlenie się i rozpoczęcie robót, daje im wszelkie potrzebne narzędzia rolnicze i gospodarskie i zapewnia im utrzymanie na pierwsze ośm miesięcy. (*Osservatore Triestino*).

— Piszą z Bukarestu 9 marca:

Wczoraj w południe odczytany został w pałacu rządowym firman sułtański zwołujący dywany, naprzód w języku tureckim a następnie wołoskim. Wszyscy ministrowie, konsulowie i inni dygnitarze byli przytem obecnemi. Szwagier Fuad-paszy, Kiamil-bey, który tu przywiózł ten dokument, przemówił następnie kilka słów po francuzku do kajmakana, zalecając mu ścisłe wykonanie rozkazów Sułtana. Niezmierny tłum otaczał pałac i oczekiwał na ulicy. (*Ind. Belge*).

W Ł O C H Y.

Depesza z Turynu nadeszła do Paryża 23go b. m. donosi, że w dzienniku urzędowym sardyńskim powiedziano że hr. Paar otrzymał rozkaz opuszczenia téj stolicy, dodając że z całem poselstwem.— Poselstwo pruskie przyjęło na siebie zastępczo załatwienie bieżących interesów kancelarji austrjackiéj.

Ogłoszone w tych słowach odwołanie hr. Paar, ma zupełnie charakter zerwania stosunków dyplomatycznych.

Jakiż nagły wypadek mógł skłonić gabinet wiedeński do nadania takiego znaczenia pierwotnemu zamiarowi wezwania tylko do Wiednia swego posła przy dworze turyńskim? Tego dotąd nie wiemy.

Tyle tylko możemy powiedzieć, że dniem pierwéj otrzymane wiadomości z Wiednia datowane 21go a z Turynu 20go b. m. obie godne zaufania, nie pozwalały bynajmniéj przewidywać podobny rezultat a przynajmniéj tak bliski.

W dniu w którym rząd austrjacki wzywał swego reprezentanta w Turynie, aby się udał do Wiednia, oświadczył on reprezentantowi sardyńskiemu w Wiedniu, że to przyzwanie nie powinno bynajmniéj skłaniać go do opuszczenia swojéj posady w Wiedniu. Nie taki jest sposób postępowania kiedy się stanowczo zrywa i jeśli gabinet wiedeński chciał zerwać już od tego dnia wszelkie swoje stosunki z gabinetem turyńskim, powinien był przysłać paszporty margrabiemu Cantono w tym samym czasie kiedy przyzywał hr. Paar z Turynu.

Wstrzymujemy się jeszcze na teraz od wszelkich uwag, czekając dopóki fakta te nie zostaną urzędownie wyjaśnione.

W liście z Genui czytamy, że hr. Paar już w dniu 13tym b. m. otrzymał zawiadomienie o swojém odwołaniu, z poleceniem jednakże zachowania tego w tajemnicy, dopóki rząd austrjacki nie otrzyma odpowiedzi na okólnik przesłany swemu reprezentantowi przy dworach nie interessowanych w téj sprawie. (*Indépend. Belge*.)

Przegląd literatury krajowéj.

ROZRYWKI DLA MŁODOCIANEGO WIEKU,

wydawane przez S. *Pruszakowę*.

Możeby wypadało zarzucić pismom naszym, że tak mało mówiły dotąd o téj ważnéj publikacji, ale że i ja do tychże pism pracuję, byłoby to więc zarazem wymawiać sobie saméj; zamiast przeto zatrzymywać się nad zarzutami, wolimy spełnić, chociaż późno, ten święty obowiązek. Może jest w tém opóźnieniu jakieś zrządzenie Opatrzności, któż wié bowiem, czy przemówienie szczere, serdeczne za tém pismem, wykazanie jego zalet szczegółowe, nie pobudzi autorki do przedłużenia téj publikacji, zbliżającéj się już do zapowiedzianego końca. Wié ona wprawdzie, że pracuje użytecznie, że dobrą i piękną myśl powzięła i że ją wykonywa starannie—aleź to jeszcze nie dosyć. Aby sił nie zbrakło, aby odwagi starczyło w tak trudném przedsięwzięciu, jakiém jest wszelkie wydawnictwo w Polsce, trzeba jeszcze zachęty od ziomków, trzeba słów wdzięczności. Oby słowo nasze, jakkolwiek słabe i mało znaczące, stało się bodźcem do dalszéj pracy dla szanownéj autorki — bo doprawdy, że już pojąć nie możemy, jakbyśmy się w rodzinach i w pensjach naszych bez jéj Rozrywek obejść mogli?

Zaczniemy od uwag nad *Pamiętnikiem rodzinnym*, który jest na początku umieszczony. Nie jest to powieść, a jednak ma wszystkie zalety i wdzięki powieści, jest to rzeczywistość opowiadana w sposób zajmujący i bardzo obrazowy. Nie będziemy tu rozbierać szczegółowo tego *opowiadania*, odebralibyśmy tym sposobem urok nowości czytelnikom, a sam rozbiór niczby na tém nie zyskał, gdyż nie wypadki, ale *uczucia* i *dążenia*, stanowią główną wartość tego utworu. Nad temi więc tylko ostatniemi zastanowimy się; są tam wszystkie żywioły rodzinnego życia zgromadzone w jeden obraz, jest dobry wybór, szczera miłość małżeńska uszanowanie dla rodziców, ufność w świetle starszych, wzajemne pobłażanie, cnoty i wady, praca, a mianowicie praca rodzinna, wyrażająca się ostatecznie i w najpiękniejszy sposób w wychowaniu dzieci. Pierwsze części tego Pamiętnika przypomniały nam początek ślicznéj powieści panny Bremer pod tytułem *Sąsiedzi*: jest to ten sam rodzaj, ten sam duch, to samo czyste tchnienie rodzinne, a jeżeli nie wyrównywa temu wzorowi pod względem talentu, to przecież nie ustępuje mu w niczem pod względem uczuć i dążeń. Iuny jednak był zamiar każdéj z tych autorek, i niebawem téż znika podobieństwo, a *Pamiętnik rodzin-*

ny nie przechodząc, jak powiedziałam, w sferę powieści, pozostaje, wierny swemu zadaniu, opowiadaniem nauczającem. Przez to właśnie, iż to ostatnie jest zawsze połączone z poglądem wychowawczym, nastręczyła się tu autorce zręczna sposobność uczynienia niezmiernie ważnéj uwagi, na którą wypada mi zwrócić baczność czytelników. Chcę tu mówić o szkodliwym wpływie, jaki wywiera na życie rodzinne *światowość*, ten największy nieprzyjaciel cnót i spokoju domowego. Prawie bezwarunkowo powiedzieć by można, że każde małżeństwo, czy to w bogatszem, czy w mierném położeniu, powinno w pierwszych przynajmniéj latach, dopóki się wzajemnie nie pozna, unikać rozproszenia światowego, — późniéj już, jak uczucia się ustalą, porządek domowy rozwinie, szczęście wewnętrzne zakwitnie, śmieléj światu progi swoje otworzyć może, bo jest zasób, jest siła, która oddziaływać będzie na jego zgubne ponęty. Lecz i wtedy, wyjąwszy bardzo bogatych rodzin (które winny społeczeństwu dostarczenie sposobności towarzyskich zgromadzeń), wyjąwszy takich, mówię, rodzin, nie radziłabym żadnym innym narażać się na wpływy zabaw i odmętu światowego, chyba uważając światowość z tak wysokiego stanowiska, jak ją uważa autor ślicznéj rozprawki o tym przedmiocie, która niestety zbyt mało jest u nas upowszechniona (1). Ale wówczas, będzie to właśnie to samo, o czem mówi autorka *Pamiętnika rodzinnego*, będzie to maleńkie kółko znajomych, a mianowicie będzie to kilka osób wybranych, szczerych, z któremi obcowanie równie potrzebom serca, jak potrzebom umysłu odpowiada. Ta uwaga odnosi się znów do jednéj okoliczności, bardzo szczęśliwie wprowadzonéj do tego opisu: autorka zaznajamia małżeństwo, którego dzieje opisuje, z drugą rodziną, w któréj mąż staje się przyjacielem męża, a żona przyjaciołką żony. Przyjaźń, to jeszcze jeden z ważnych żywiołów domowego życia; ale ponieważ obrazek ten ma służyć za wzór dla nas, pozwolimy tu sobie zarzucić, iż przypuszczenie, jakoby to było niezbędnem dla dobrego małżeństwa, uważamy za fałszywe. Dla kobiety szczególniéj nie jest to wcale koniecznem, owszem, nastręczenie téj myśli, mogłoby naprowadzić na bardzo błędną drogę szukania usilnie przyjaciołki, chociaż ona się nie nadarza. Skarb to wielki zaprawdę, ale skarb bardzo rzadki; szczęśliwa, która ten skarb znajdzie, ale i bez niego uczucia rodzinne wystarczyć mogą kobiecie, a zawód w tym względzie niebezpieczniejszy niż brak nawet! Mężczyzna łatwiéj może znaleźć przyjaciela i nie naraża się tyle, chociażby pobłądził, bo tam poufność nie ściąga się do codziennego życia, do uczuć domowych, lecz głównie do pojęć ogólnych, do zasad publicznych. W tym względzie istotnie umysł mężczyzny potrzebuje podziału, a takiego wzniosłego przyjaciela nigdy może mężowi kobieta nie zastąpi, bo są pewne przejścia, pewne wstrząśnienia, pewne zwątpienia nawet powiem, których on lękałby się jéj udzielić, a które tak łatwo rozprasza i oddala światła i gruntowna przyjaźń! Jednakże, to tylko w bardzo wyjątkowych zdarzeniach, w rzadkich odcieniach umysłowych wyrobień—zresztą kobieta może i powinna być powiernicą męża swojego, może posiadać jego zaufanie, może nawet bardzo korzystnie oddziaływać głębokiem swojem czuciem na jednostronne męzkie dążenia. Do tego sposobi ją dzisiejsza edukacja, oraz ta upowszechniona chęć i łatwość czytania dzieł poważniejszych, które każdą z kobiet zapoznają ze wszystkiemi kwestjami społecznemi i umysłowemi.

Oto co powiedzieć mieliśmy dla uzupełnienia zamiarów autorki; nie będziemy iść daléj za nią w tém ślicznem rozwinięciu rodzinnego życia, w tém trafném i zajmującém przedstawieniu charakterów dzieci, przeprowadzonych przez różne fazy ich życia tak szczęśliwie, — mamy bowiem zbyt dużo jeszcze skarbów w Rozrywkach, abyśmy się tu zatrzymać długo mogli. Wypowiemy tu jeszcze myśl, jaką nam nastręczyła artystyczna budowa téj powieści. Niema tam *przedmiotowości*, jak ją dzisiejsi krytycy pojmują, są tylko ludzie ogólni, bez szczególnego odcechowania, lubo z życiem i prawdą psychologiczną, a jednak jest wdzięk, jest urok—*bo to dosyć*, bo nie zawsze potrzebna ta przedmiotowość, do któréj nas poeci i pisarze teraźniejsi przyzwyczaili; czasami nawet metoda ta w przesadę przechodzić może, a bez wielkiego talentu ckliwość obudza, kiedy przeciwnie *przedmiotowość ogólna, ludzka*, zawsze zajmującą być może.

Po *Pamiętniku rodzinnym*, który się ciągnie przez wiele poszytów, znajdujemy śliczny obrazek żyjącéj jeszcze, a prawdziwie nadziemskiéj istoty. Jest to *Życie siostry Klary* z klasztoru Panien Bernardynek w Warce, która z powodu choroby wróciwszy do rodziny, własném staraniem za pomocą jałmużny odbudowała mury klasztoru Ks. Cystersów w Sulejowie nad Pilicą, a następnie w budynku tym zebrała wiele sierot i dotąd ciągle utrzymuje i wychowuje te dziateczki, jedynie tylko z jałmużny miłosiernych osób, „Bóg błogosławi dziełu w Imie Jego zaczętemu —mówi autorka tego życia.— Głodu jeszcze tam nie było, pomimo lat ciężkich; potrzeby wszystkie bywają ubogo ale ciągle i skrzętnie zaspokajane; wszędzie panuje porządek, ład, praca, cichość, prostota i bogobojność. Zebrane tam z różnych stron kraju dziewczęta, dzień mają podzielony pomiędzy naukę religji, moralności, czytania, pisania, rachunków i robót wszelkiego rodzaju. To wszystko przeplatane bywa pacierzami rano, w południe i wieczór, ze stosownemi podług uroczystości kościelnych odmianami. Temu zaś wszystkiemu przewodniczy siostra Klara. Na jéj głowie spoczywa dziś utrzymanie tak licznego domu, wychowanie tylu dzieci, troskliwe około nich starania, trudy niczém nieopatrzonego gospodarstwa, rozliczne stosunki z władzami świeckiemi i duchownemi, wszelkie nakoniec kwesty, mające zaradzić potrzebom tylu osób. Temu wszystkiemu siostra Klara sama jedna zabiega. Od pięciu już lat utrzymuje z niezmordowaną gorliwością tak śmiało rozpoczęte, a coraz obszerniejszy zakres przybierające dzieło. Pracuje do tego jeszcze nad przygotowaniem sobie na późniéj pomocy i wyręczenia ze starszych swoich wychowanek.“ Opis ten podwójną ma wartość, gdyż zaznajamia młode czytelniczki z pięknym czynem, co mówię, z wielkim czynem ubogiéj zakonnicy i zarazem upowszechnia wiadomość o tym czynie między ziomkami, którzy wiedząc tak wiele o obcych, tak nieskwapliwie dowiadują się o tém, co u nas ważnego i dobroczynnego powstaje.

Wspomnienia lat dziecinnych starego gaduły, mają bardzo ładne i rzewne ustępy, ale niektóre opowiedziane w sposób zbyt poufny i nie dość może oględny na młode czytelniczki, dla których nawet wspomnień trzeba pod miarą udzielać. Najbardziéj w tym pierwszym tomie z powieści zajęło nas *opowiadanie* pod tytułem *Kilka chwil z życia artysty*, które tém więcéj ma dla nas uroku, że to jest wierny obraz życia Czechowicza w malowniczéj oprawie przedstawiony;— spotka tam czytelnik ważne historyczne szczegóły tyczące się tego życia, znajdzie wiele faktów mało znanych do historji sztuki w Polsce, ale co szczególniéj go zachwyci, co uniesie, to opis charakteru Czechowicza i pogląd prawdziwie artystyczny na stosunek téj pięknéj duszy ze sztuką. Gdybyśmy nawet przypuścili, że w tém jest wiele upoetyzowania, wdzięczni zawsze powinniśmy być autorce tego obrazu, za połączenie tak szczęśliwe tła rodzinnego i historycznéj prawdy, z wysokiemi pojęciami o sztuce. Jakże piękny jest ten ustęp włożony w usta Czechowicza, jakże słusznie mógłby on się stać hasłem wszystkich naszych dzisiejszych artystów. „Nie, sztuko —wołał drżącym od zapału głosem — ty mi nie jesteś wszystkiem; niechaj Włoch ukocha sztukę dla sztuki, ja nie dopuszczę się nigdy tego bałwochwalstwa, drogą mi jesteś sztuko, ale bardziéj ja kocham Boga, którego ty słabem jesteś odbiciem, ty mi nie będziesz celem, ale drogą do celu, tobą ogrzeję serca braci, ludzi, i dam im przeczuć nieśmiertelną piękność, któréj źródło wypływa z niego. Gdybym cię ukochał dla twéj jedynie piękności, bez wyższego celu, gdybyś miała nadąć serce moje pychą i żądzą oklasków, wolałbym zdeptać te znikome wieńce, spalić w proch te płótna, rzucić w ogień te pędzle i palety, a chwycić raczéj pług i orać ziemię w pokorze.“

W tym samym tomie rozpoczynają się *Czytania*, mające za przedmiot wykład literatury polskiéj—punkt obrany do zapatrywania się na literaturę, jest bardzo trafny, a przytem przystępny i nasuwający niejako najwłaściwszy podział równie literatury jak całego kursu. Będzie ona obejmować *czasy przedchrześcjańskie*, *czasy Piastowskie*, *czasy Jagiellońskie*, *elekcyjne*, *a nakoniec czasy nowe*. Wiele już było takich czytań, a każde równie gruntowne, równie jasne i w bardzo przyjemny sposób ożywione; zdaje nam się tylko, że autorka, jako znakomita poetka, zbyt rozmiłowała się w pieśniach i legendach Słowian, słowem w początkowych wiekach cywilizacji naszéj, radzibyśmy co prędzéj widzieć zastosowaną jéj metodę do dalszych epok, wyłącznie nas dotyczących; tymczasem jednak możemy ją zapewnić, iż kursa te stały się podstawą wykładu dla wielu ochmistrzyń i nauczycielek, i obznajmiły równie te ostatnie jak dzieci, z ogólnym i wyższym poglądem na ten przedmiot. (*d. c. n.*)

(1) Rozprawa o *światowości*, Józefa Gołuchowskiego, któréj można dostać we wszystkich księgarniach, a mianowicie u Sennewalda.

Ustępy z podróży do Chin.

(Patrz Ner Kroniki 81.)

II.

Poseł i niektóre osoby z jego biura zwiedzają pewną wieś przy Malacca.

Weszliśmy do wsi. Pagoda uderzyła nas swoją wykwintnością. P. Payva zaprowadził nas do wiejskiego mandaryna i przedstawił mu pana de Lagrenée. Zacny urzędnik oddał mu wszelkie honory i ukłony, i ofiarował krzesła i fajkę. Mówiliśmy częścią giestami, częścią przez usta p. Payva, który mówił nieco po chińsku i mógł się dać zrozumieć. Rozmowa między innemi padła sobie na opium. Mandaryn zapytał pana de Lagrenée, czy chciałby spróbować palić je. Pan de Lagrenée odpowiedział że nie ma ochoty, i pytał go nawzajem czy on przyzwyczajony jest do tego palenia. Mandaryn odpowiedział, że często go używa i że znajduje w tém wielką przyjemność. Kazał następnie przynieść sobie fajkę do opjum z wszelkiemi przyrządami i najdokładniéj objaśnił nas jak się téj łakoci używa.

Tymczasem zgromadzili się mieszkańcy wsi i ciekawi zobaczyć cudzoziemców, stanęli gęstemi tłumami przed otwartemi drzwiami, nie śmiejąc przestąpić przez próg, widzieli jednak całą operację z opium.

— Ale — zapytał jeden z pomiędzy nas— prawa wasze zakazują palenia opium?

— Istotnie,—odpowiedział mandaryn.

— Co byś uczynił, gdyby kto z twoich podwładnych palił opium?

— Ukarałbym go według prawa.

— A sam palisz i nie boisz się o siebie?

— Ponieważ nikt mię nie widzi.

— A gdyby kto zobaczył?

— Jeśliby to był kto z moich podwładnych, nie troszczyłbym się wcale o to, a gdyby to był kto z moich zwierzchników, poprosiłbym go aby wstąpił do mego domu, podałbym mu fajkę i palilby razem ze mną.

Uśmieliśmy się serdecznie z téj rozmowy. Mandaryn miał fizjonomję dowcipną i chytrą. Jest to zresztą najzupełniejszą prawdą, że moralność niższych urzędników w państwie chińskiem nie na zbyt wysokim stopniu stoi. Mandaryn posunął się tak daleko w swojéj względem nas grzeczności, za odprowadził nas na samą granicę swego terrytorjum.

Z rozmowy z pełnomocnikiem chińskim i jego towarzyszami, podamy następujące szczegóły. Hung jako podskarbi wypytywał mnie o nasz sposób poboru podatków. Przyzwyczajony do centralizacji, umié on ocenić jéj korzyści i rozumié jéj mechanizm, ale gani ten podwójny ruch pieniężny, ku środkowi w formie dochodów i ku obwodowi w formie wydatków. W Chinach, powiedział on do mnie, w każdym okręgu, obwodzie, w każdéj prowincji wybierają się podatki naprzód na wszelkie miejscowe potrzeby, a dopiero przewyżka wędruje do Pekinu. Zwracałem jego uwagę, że w Chinach podatki pobierane są *in natura*, że zatem trzebaby dochody skarbu całemi flotami przesyłać do stolicy, Kiedy tymczasem u nas, gdzie podatki płacone są pieniędzmi, całe summy dadzą się w list schować i pocztą przesłać do skarbu. Nie było mi trudno dać mu to do zrozumienia, bo chińscy kupcy obeznani są z ustawami wexlowemi.

Huang opowiadał mi o eleganckiém życiu w Pekinie. Mają tam konie i powozy i zwyczajem jest powozić się samemu. Mają tam nawet coś podobnego do naszych fjakrów. W trzech teatrach przedstawiane bywają trajedje, komedje i zabawne pantominy, Sale teatralne są okrągłe jak dawne rajtszule, a w środku znajduje się scena. Aktorowie przebierają się pod sceną. Podobnie jak u nas jest tam parter i loże. Towarzystwa pekińskie składają się z samych mężczyzn. Grają tam w karty i szachy, palą fajki, piją herbatę, rozmawiają o historji, poezji, deklamują wiersze, a nawet improwizują je. Czasem sprowadzają tancer-

98

ki i muzykantów. Są także pewne kluby czyli koterje, których członkowie w oznaczonych dniach zbierają się w celach literackich albo gastronomicznych. Co się tyczy kobiet, przyjmują one swoje przyjaciołki, albo je odwiedzają; dają u siebie obiady, i półwieczorne towarzystwa, zajmują się dziećmi, a niekiedy nawet bywają na zebraniach u swoich mężów, jeśli nie ma nikogo prócz krewnych i najzaufańszych przyjacioł, którzy u chińczyków odznaczają się wyrazami: *przyjaciel aż do żony nawet.*

Jest to rzeczywiście godnym uwagi faktem, jak ludzie na najodleglejszych przestrzeniach ziemi, bez żadnych stosunków między sobą w rozmaitych przejściach cywilizacji rozwijają się według wspólnych praw i dróg i jak wszystko w najmniejszych nawet drobnostkach wskazuje jednostajność ich czynności. I tak chińczycy wynaleźli proch, taki sam jak my, i to pierwej niż my; to samo powiedzieć można o szczepieniu ospy, druku, gazetach, kodexach, klubach, poezji, magnetyzmie i fjakrach; mają oni także lombardy, gdzie tak samo jak u nas i także pod nadzorem rządu, pożyczają pieniędzy na zastawy.

Te podobieństwa dochodzą aż do owych nic nie znaczących i przemijających wymysłów mody, które nie mają żadnego prawa istnienia, i których byt jest rzeczywiście kaprysem przypadku. I tak odwiedziny w dniu nowego roku, są u nas odwiecznym zwyczajem, ale od pewnego czasu zamiast osobistych odwiedzin wprowadzono posyłanie tylko biletów; otóż u chińczyków już od trzydziestu lat w dniu nowego roku posyłają sobie nawzajem bilety wizytowe

Namiętnością teraźniejszego wieku jest zbieranie autografów. Zbieramy autografy wielkich ludzi, naszych przyjacioł, z dawnych czasów i z teraźniejszości. Chińczycy mają tę samą manję, tylko u nich panuje ona już od dawna. Czao darował mi dziś z rana wachlarz, na którym wypisał wiersze własnego utworu, a Ki-ying w pierwszym dniu konferencji rozdał swoje autografy panu de Lagrenée, admirałowi Cécille, p. d'Harcourt i mnie. Jeden wiersz napisany ręką jakiego sławnego męża starożytności, płaci się niesłychanemi summami pieniędzy i w Pekinie znajdują się szalbierze, którzy fabrykują fałszywe autografy, zupełnie tak jak w Paryżu i innych miejscach Europy.

DONIESIENIA.

FABRYKA OLEJU

PP. A. ROSENBERG I KRONENBLAT W WARSZAWIE.

(*Art. nad.*) Niedawnemi czasy mieliśmy sposobność dowiedzenia się z pism zagranicznych, iż fabrykant oleju p. J. Jeszke w Wrocławiu, w roku 1855 próby swéj fabrykacji własnego systemu wysłał do Departamentu Rady rękodzielniczéj (wewnętrznego handlu) w Petersburgu.

Ministerstwo w odezwie swéj z dnia 8 (20) czerwca 1856 roku zakommunikować raczyło panu Jeszke, iż próby jego przedstawione radzie w Moskwie i objawiając w okólniku tamecznemu zgromadzeniu kupieckiemu, życzenie pana Jeszke wprowadzenia poprawnego systemu fabrykowania oleju, upoważniało tegoż do bezpośredniego porozumienia się ostatniego z radą moskiewską.

Obecnie słychać, iż pan Jeszke znajduje się u nas w Warszawie i zajmuje się wyrabianiem oleju do maszyn i lamp w fabryce założonéj w tym celu przez panów A. Rosenberg i E. Kronenblat.

Pan Jeszke w przeciągu lat wielu oddając się zupełnie praktycznéj nauce téj gałęzi w fabryce swéj w Wrocławiu, osiągnął nader ważne ku ulepszeniu oleju prowadzące odkrycia. Oleje jego wyrobu odznaczające się szczególnemi przymiotami, przyjętemi były do wystawy publicznéj przemysłu w Szlązku roku 1852.

Oléj jego fabrykacji do lamp, płomieniem swym jasnym, spokojnym, nie rozpościerającym żadnego odoru, nie przyczyniający się do zanieczyszczenia części lampę składających. szczególniéj zaś przez swe oszczędne palenie się i pożywność, ubiegać się może z gazem o pierwszeństwo.

Oléj jego do maszyn posiada szczególne własności, mianowicie wszystkie części maszyn, jako to: szponty, śruby, walce i t. p. smarowane zbiegają się z dziwną lekkością, przeszkadzając zbytecznemu rozgrzaniu, nie tworząc atoli żadnych na metalu osad, następnie oléj ten śmiało zastępować może miejsce oliwy w wielu przypadkach.

Cieszymy się, iż wkrótce będziemy mieli sposobność przekonania się o rzeczywistości doszłych nas z wiarogodnych źródeł wiadomości tu podanych o korzyściach wyrobu oleju przez p. Jeszke ustanowionego dyrektorem fabryki wzmiankowanych panów, którzy temi dniami skład swój główny oleju otwierają przy ulicy Nalewki w domu W. Muraszewa. (Nr 80.—1)

Zaproszenie.— Z uszczuplonego w skutek smutnych wypadków potomstwa Wawrzyńca Zienkowskiego, burgrabi byłego województwa poznańskiego i kaliskiego i syna jego Stanisława i żony Anny z Wysockich Zienkowskiéj, zrodzony Jan **Zienkowski** po pięćdziesięciu dwóch latach swego błogosławionego pożycia z żoną *Agnieszką Walewską*, szczęśliwy w odrodzeniu się synów i wnuków, zaprasza rozpierzchłych krewnych z *Litwy, Wołynia i Księstwa Poznańskiego*, na obrzęd uroczystości złotego wesela, mającego się odbyć dnia 19 Kwietnia 1857 roku, we wsi Lichyniu pod Koninem w gubernji Warszawskiéj. (Nr 76—2).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Ciechomski Ludwik ob. z Ciechomic nr 584. *Dąbrowicz* Karol ob. z Dąbrowoli nr 625. *Grabowski* Józ. ob. z Radomia nr 601. *Kobierzycki* Ant. ob. z Burzenina nr 584. *Kurzewski* Hieronim ob. z Rybienka nr 489. *Lisowski* Michał ob. z Przyłęka nr 570. *Miniszewski* Jan ob. z Olszy nr 556. *Morawski* Paweł ob. z Brodową nr 556. *Okęcki* Stan. ob. z Szczawina nr 615. *Pilichowski* Hen. ob. z Koźla nr 556. *Pomorski* Maciéj radca stanu z Radomia nr 556. *Plater-Zyberg* Kazim. hr. z Pas nr 414. *Turkull* Jan ob. z gub. Wołyńskiéj nr 625. *Zawadzki* Adam sekr. guber. z Wilna nr 634. *Mańkowski* Hilary ob. z Poznania nr 12.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Biesiekierski Adolf ob. do Bodzanowa. *Czyński* Kazim. ob. do Szubska. *Downarowicz* Marceli ob. do Możdżenic. *Gółembowski* Wład. ob. do Górek. *Kowalski* Lucjan ob. do Ojcowa. *Rembieliński* Gustaw ob. do Rawy. *Ulatowski* Piotr ob. do Stodół. *Zawadzki* Ant. ob. do Giżyna. *Zielonka* Władysł. ob. do Kielc.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 27 Marca 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	53	84	3
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	47	14	44½
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	37	102	3
„ „ „ z roku 1855			103	71	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 26 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	60	93	45
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	20	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	27½	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	25	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 96⅔
od listów zastawnych kop. 15⅝
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. 29⅙

TEATR WIELKI. Jutro: *Faust.*
TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Próba strzału.* —*Stary jegomość.*— *Łobzowianie.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 16 (28) Marca 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*